

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w sobotę, dnia 4-go sierpnia r. b.

„ROMANTYCZNI“

komedia w 3 aktach E. Rostand'a.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Dziś, w sobotę 4-go i jutro w niedzielę, 5-go sierpnia
„SPORT LIFE“ Prospekt
* teatru * **Ś-to Jerski**
Wspaniałe sportowo-atletyczne przedstawienia.
CZYTAJCIE AFISZE.

CAFÉ RIVIERA w Landwarowie w niedzielę d. 5 (18) sierpnia odbędzie się

1) Wielki wyścig pieszy panów

2) Wielki wyścig pieszy pań

Jako nagrody rozdane będą wartościowe przedmioty.

W Teatrze letnim operetka pod dyktando p. Myszkowskiego. **WALKA ATLETÓW**
Początek wyścigów o g. 4-ej. — Wejście do parku kop. 20.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA **A. SZUMANA.**
Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—141

Wileński Klub pracowników Instytucji Kredytowych Wileńska 28
Wydzierżawia restaurację klubową
na żądanie z zupełnym urządzeniem. Dowiedzieć się w kantorze od 4 do 5 po połud. 3—1408—2

„CAFÉ RIVIERA“ w Landwarowie
Dziś, w sobotę, dnia 4 (17) sierpnia r. b. **PIĘTNASTY DZIEŃ**
MIEDZYNARODOW. CZEMPIONATU WALKI FRANCUSKIEJ.
Przed walkami przedstawienie teatralne, początek o godzinie 7½ wieczorem.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA

„Szkoly Współdzielczej“

3—1360—2

zawiadamia, że w 7-mio klasowej szkole handlowej żeńskiej

A. Werekiej (Foksal 18)

egzaminu dla nowowstępujących rozpoczyna się dnia 3 września o godzinie 10 rano, lekcje zaś dnia 10 września o godzinie 9 rano.
Kancelaria szkoły otwarta codziennie od godziny 12-ej do 2-ej.

D-r Med. Bujalski
powrócił. 3—1417—1

Pismo młodzieży Litwy i Rusi.

Z początkiem roku szkolnego na łamach gazet zjawiają się szeregi artykułów w sprawie wychowania młodzieży.
Korzystając z chwili najodpowiedniejszej, podaję kilka spostrzeżeń i uwag, które trochę pozwolą wyświecić potrzeby życia naszej młodzieży.
O tem, jakie doniosłe znaczenie ma prasa w życiu społecznym, jaki czynnik potężny w przygotowaniu i społecznego, wiemy doskonale, nie musimy więc zastanawiać się nad tem, jaki wpływ wywiera prasa w wychowaniu młodzieży, wiedzieć powinniśmy.
Znany prof. dr. Maurycy Straszewski, w jednym ze swych odczytów otwarcie wygłasza zdanie w tej kwestii: „gazeta wogóle powinna być księgą, siedmioma pieczęciami dla młodzieży zamkniętą“.

Jedną z przyczyn, które zmusiły prof. Straszewskiego do powzięcia tak radykalnego wniosku, była gorąca miłość narodu.
„Powiedziano, że gdy w narodzie jakimś młodzież politykuje, jest to dowód niezbyt, że dusza narodu jest chora“.
„Młodzież narodów duchowo zdrowych nie politykuje wcale, przykładem najlepszym jest Anglja“.
Dalej szanowny profesor mówi, że „czytanie gazet jest jedną ze spraw najprzykrzejszych, z tego źródła wynika tyle złego, sączy się w życie rodzinne tyle jaadu i rozterki, iż gdybyśmy mogli, dobraćbyśmy na potępienie tej praktyki słów najjaśniejszych“.
Przedewszystkiem postaramy się wyświecić kwestję politykowania młodzieży. Na pytanie, czy nasza młodzież politykuje, wszyscy, którzy mają styczność z tą sferą, odpowiedzą twierdząco.
Fakty takie, jak, że uczeń klasy czwartej, piątej już prowadzi spory polityczne w kwestji, czy Koło polskie spełniło swe zadanie w Dumie, czy program „S. D.“ lub „P. P. S.“, jest lepszy od „N. D.“ i t. d. są nader częste.
Co się tyczy młodzieży starszej, ta doskonale rozumiała, że chcąc krytykować i wygłaszać swe zdanie

o tak zagmatwanych kwestiach, jak zagadnienia polityczne, trzeba posiadać trochę więcej w głowie, niż daje szkółka średnia lub nawet wyższa.
Ci, którzy z tą kwestją w zakładzie naukowym się zetknęli, wiedzą, że takie politykowanie żadnych realnych korzyści dla umysłowego rozwoju nie przynosi i że jego jedynym wynikiem jest podział klasy na wyznawców przeróżnych partji i stronnictw.
Zajmowanie się polityką sprawia, że dany osobnik nie tylko nie nie wyuczy się kursu szkolnego, ale nawet nie pozna historii i literatury swego narodu. Tacy ludzie spędzają czas na czytaniu ulotnych partyjnych broszurek, przeróżnych świstków, których wartość doskonale jest znana.
Dr. Emil Löbl w swojej pracy „Kultura i prasa“ powiada, że „cenny dar wytrwałej uwagi zmniejsza się u takich ludzi niezwykle szybko. Dowodzi tego i niecierpliwość naszej młodzieży, która wstręt czuje do wszelkiej poważnej lektury, jeżeli trwa dłużej aniżeli godzinę“.
Rezultatem rozpolitykowania się młodzieży jest chęć do odgrywania roli politycznej.
Jest to zjawisko groźne i w normalnych warunkach niemożliwe.
Chąc zaradzić złemu trzeba zrozumieć, że idealizm młodzieży odgrywa tu poważną rolę i jest prawie najbardziej decydującym. Idealizm, entuzjazm, dobre serce młodzieży, niegodnie wyzyskują wszelkiego rodzaju partje, prowadząc je na manowce. Idealizm, entuzjazm, miłość Ojczyzny, wolności, postępu, cechuje młodzież we wszystkich epokach i u wszystkich narodów. Życie teraźniejsze, tak pełne trudów i wszelkiego rodzaju nieprawości, swem lodowatym technieniem zmrzaża te wszystkie podępy szlachetne.
To jest jedna z najgłówniejszych przyczyn rozterek pomiędzy dorastającym synem lub córką a rodzicami.
Przy nader pomyślnych warunkach człowiek przy schyłku swego żywota głosić może również czyste, idealne przekonania, co i młodzież, usuwając w ten sposób rozdział między młodzieżą a dorosłymi.
Natura, obdarzając młodzież jej wyłącznie właściwymi cechami charakteru, przeznaczyła ją, jako niewyżerpaną skarbnicę ideału i czystego serca, z którego ludzkość czerpie te nagromadzone skarby dla wytrwania w walce ze złem i grzechem, dla zwiększenia własnej pomyślności, taka właśnie młodzież jest ciągłym łącznikiem pomiędzy przeszłością a przyszłością.
Na zapytanie profesora Straszewskiego: „coż robić, aby pomiędzy rosnącym pokoleniem młodszym a starszym przywrócić ten serdeczny, ścisły związek duchowy, nam (tj. narodowi) tak bardzo, tak niezbędnie potrzebny?“ odpowiem, wskazując środek, za pomocą którego zło da się usunąć. Takim środkiem jest skierowanie szlachetnych młodzieńczych porywów i dążeń w odpowiednim kierunku, nie w kierunku, wychodzącym poza „społeczeństwo“, jeżeli mogą się tak wyrazić, młodzieży.
My, młodzież na Litwie i Rusi, takiego wspólnego, opartego na duchowej łączności społeczeństwa nie mamy, nie mamy również i wyrobionej opinji co do poszczególnych kwestji. Młodzież galicyjska i młodzież Królestwa już od dość wielu lat żyje swem własnym życiem młodzieńczem, prowadzi swą politykę (w obrębie społeczeństwa młodzie-

ży), wydaje swe pisma, wyrabia opinię, stoi na straży etyki i moralności i wyświeśla wszystkie zjawiska życia młodzieży.
Dla wytworzenia takiego „społeczeństwa młodzieży“ u nas, jest rzeczą niezbędną wydawanie pisma dla młodzieży, dwutygodnika lub miesięcznika.
Jakież ma być to pismo?
Każde wogóle pismo według Giddingsa: „wywiera maximum swego wpływu wtedy, gdy przemawia głosem jakiej wybitnej osobistości, jakiegos Garrissona lub Gresleja. Publiczność nie zdaje sobie sprawy, że w każdej redakcji znajduje się jakiś człowiek idei, nieznaną światu, i ten wyciska swoje piętno indywidualne na danem czasopiśmie“.
Pismo, którego projekt podaję, może nie będzie miało ani swego Garrissona, ani Gresleja, ale będzie miało wielką ideę, ideę filarecką.
Pismo będzie musiało być aktualnem, t. j. odzwierciedlać całokształt życia młodzieży, posiadać korespondencje ze wszystkich większych ognisk młodzieży Litwy i Rusi, jak również z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania. Pismo powinno obejmować następujące działy: 1) dział naukowo-literacki — historyczny; 2) dział higieny młodzieży; 3) dział pod tytułem „Życie młodzieży“, zawierający obfity materiał korespondencyjny; 4) dział wreszcie, któremu należałoby udzielić poważnego miejsca, odpowiedzi redakcji.
Podając niniejszy projekt, przypuszczam, że prawdziwi przyjaciele młodzieży wezmą na siebie trudny obowiązek wprowadzenia w czyn danego projektu. Znajdzie się człowiek, który gorąco miłując młodzież, zechce stanąć do pracy, jako redaktor odpowiedzialny pisma, a wśród młodzieży znajdą się też pióra twórcze i charakterystyczne, które będą pracą wspólnie prowadzić w imię miłości Ojczyzny.
Tadeusz Miśkiewicz.
Druskieniki.

Odrobina obiektywizmu.

Długie lata beztreściwego, społecznego życia w kraju naszym na Litwie, przy braku uświadomienia pojedynczych jednostek o ich stosunku osobistym nawet do najbliższego otoczenia, przy braku jakichkolwiek instytucji, w których mogłaby rozwijać się myśl zbiorowa na tle więcej, lub mniej skomplikowanego materiału, oraz cały szereg bardzo utrudnionych warunków bytu, przyczyniły się do ubezwładnienia naszego ducha i do ubezwładnienia myśli naszej.
Gdy pierwszy, świetlany promyk słoneczny przedarł się przez szpa-

ry wiecznie wiszących nad nami chmur ołowianych, zdawało się, że owe chmury może całkiem z nieba ustąpią, a duch ożywczy swobody obudzi zgnuszenie w niewoli społeczeństwo nasze do życia. Jakoż lęk niewolniczy powoli ustępować zaczął odwadze, ludzie zaczęli rozglądać się naokoło siebie, porozumiewać się ze sobą, uświadamiać się, kim są w istocie i kim byli dotąd; czego im potrzeba i jakimi drogami dążyć mają do celu. Więcej odważni stali się Polakami, inni znnowu Litwinami i Białorusinami; a ci, których niewola do reszty obezwładniła i lęku przed batem nie mogli z duszy wypłenić, przybrali nazwę tutejszych. Zapanała dziwna gmatwanina; bo nieraz, w jednej rodzinie, dzieci jednego ojca i jednej matki mianują siebie: jeden — Polakiem, drugi — Litwinem, trzeci — Białorusinem, a czwarty — tutejszym... słowem — istna wieża Babel... Może jeszcze większy chaos panuje w ukształtowaniu myśli zbiorowej, w kwestiach socjologicznych i politycznych; bo, po tak niedawnym przebudzeniu z uśpienia, nie zdążyliśmy jeszcze odpowiednio zorientować się w sytuacji, aby świadomie zarysować linię postępu. Niema więc nic dziwnego, że oprócz Stronnictwa Narodowo-demokratycznego na Litwie z wyraźnym hasłem polskości, z hasłem obrony tego, co było i jest najbardziej prześladowanem, nie mogło dotąd powstać żadne inne poważne stronnictwo.
W miarę jednak podnoszenia się reakcji, zaczął i u nas wylinać się z ciemności, chwilowo zapomniany, ale jeszcze potężny czynnik — lęk niewolnika, który, jak się zdaje, stał się bodźcem dla inicjatorów nowozałożonego Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi: bo jakiż inny czynnik, jeżeli nie lęk mógł być o tyle dojrzałym w umysłach osób, rozproszonych po całym kraju, aby zdążyć skrytaliżować te umysły w jedną bryłę w ciągu jednego wieczora, że już na drugi wieczór program był przyjęty i „stronnictwo“ zawiązane?
Pozostając dotąd poza wszelkiem stronnictwem, lub partją i zapatrując się zupełnie obiektywnie na program „Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi“, nie mogę w niem dostrzedz ducha, mogącego powołać ludzi do życia.
Przedewszystkiem, co ma oznaczać nazwa „Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi“? Jeżeli Stronnictwo ma obejmować potrzeby całego kraju, to, zdawałoby się, że do niego winien być otwarty dostęp przynajmniej dla autochtonów tego kraju — Litwinów i Białorusinów; gdy tymczasem ani Litwini, ani Białorusini,

nów, nie intruzów. Gdy dodamy do tego, że Litwini i stosunki rozlicznych jej kół i elementów zna doskonale, to opinja jego w danej sprawie nabiera wielkiej wagi.
Z tego względu ośmielam się prosić, by Szanowna Redakcja raczyła powtórzyć artykuł p. Jałowickiego dla czytelników „Dziennika Wileńskiego“, którzy z jakichbądź powodów „Kurjera Litewskiego“ nie czytują.
Przychylając się do tego życzenia, przedrukujemy cały artykuł p. J. Poza dosadną charakterystyką stronnictwa krajowego porusza on nader ważną sprawę wspólnego działania różnych narodowości w kraju naszym, do której powrócimy niebawem. Tuogólnie tylko powiedzić możemy, że stanie się ona możliwą, gdy my wszyscy, bez względu na narodowość, zajmując się bardziej niż dotąd sprawami, zrozumimy istotne potrzeby kraju i poznamy, czyje interesy są solidarne, a czyje wrogie.
Red.

według programu, do „Stronnictwa” należeć nie mogą. Jeżeli ma być to „Stronnictwo” wyłącznie polskie, to należałoby przyjąć, że nazwa „Stronnictwo Krajowe” jest najlepszą nazwą dla Litwy i Białej Rusi, bo z obecnej nazwy można przypuszczać, że ono nie jest polskiem. Tu z jednej strony zarysowuje się lęk wobec demokratycznego ewentualnego nacisku Litwinów i Białorusinów, a z drugiej strony lęk wywieszenia sztandaru z wyraźnym zabarwieniem polskości.

W samym wstępie do programu Stronnictwa, nastrojeniu najbardziej ugodowemu wobec wszystkich, zapomniano zaznaczyć, że Polacy na Litwie i Białej Rusi stanowią z Litwinami i Białorusinami jakby jeden naród, wskutek połączenia od wieków wspólnością krwi, tradycji i kultury; że są odwiecznymi autochtonami tego kraju i, jako tacy, posiadają z natury rzeczy najpotężniejszą podwalinę zgodnego z nimi współzycia. Dziwnem się zdaje, że inicjatorowie „Stronnictwa Krajowego” nie odczuli własnej krajowości, a stanęli w roli jakby kolonistów polskich na Litwie i Białej Rusi, jakby wypadkowych przybyszów, szukających „wobec narodowości różnorodności naszego kraju” zgody ze wszystkimi. Dalej we wstępie zapowiada Stronnictwo, że ma być inicjatorem do „wspólnej pracy wszystkich dla ekonomicznego, kulturalnego i społecznego dźwignięcia całego kraju i wszystkich jego mieszkańców”. Wątpliwem jednak jest, aby koloniści Stronnictwa mogli zdobyć należyty autorytet dla zrealizowania swej inicjatywy, szczególnie wobec „rozbujałego nacjonalizmu” w naszym kraju, tak doraźnie podkreślonego w programie.

Oświadczenie we wstępie do programu, że „obcą być winna Stronnictwu wszelka cięśna nacjonalistyczna polityka”, nie jest wystarczającym, aby zdobyć popularność w środowisku „rozbujałego nacjonalizmu”; bo i w programie „Polskiego Stronnictwa demokratyczno-narodowego na Litwie” zapowiedziano, że „nie mniej kategorycznie, zupełnie tolerancja i uznanie równości praw dla wszystkich narodowości... A więc szowinizm nie jest zależnym od programu, ale od temperamentu i osobistych skłonności działających ludzi, czemu zapobiedz zapewne nie potrafi nawet Stronnictwo Krajowe. Uznając szkodliwość szowinizmu, jednak stanowczo podkreślam, że wszelkie stronnictwo, wyłącznie narodowe, a takim jest Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi, bo oprócz Polaków nikt inny do stronnictwa należeć nie może, jeżeli tylko będzie czynnym, zasłuży na zarzut szowinizmu. Będzie to więc Endecko № 2 o bładem zabarwieniu, posunięta ku prawicy i jawnie kastowa.

Co do poszczególnych punktów programu, to takowe składają się li tylko z utartych formułek, figurujących w programach politycznych niemal wszystkich stronnictw i partii, włącznie do październikowców, z tą jednak różnicą, że w owych programach postulat stawia się wyraźnie, gdy zaś w programie Stronnictwa Krajowego pojedyncze punkty są zredagowane ogólnikowo w charakterze pożądanego wyrażenia lęku i nie dopowiedzenia do końca. Przy rozwijaniu każdego dojedynczego punktu programu Stronnictwa, można z tą samą konsekwencją posunąć się na lewo do kadetów rosyjskich i dalej, oraz cofnąć się na prawo, znacznie wstecz, niż stoją październikowcy. Jako wyjątek stanowi punkt 7 programu — w sprawie agrarnej, gdzie wyraźnie zaznacza się niedopuszczalność obowiązywania ekspropriacji ziemi pod jakimkolwiek pozorem.

Wszelkie stronnictwo lub partja może znaleźć adeptów i cieszyć się powodzeniem, jeżeli w programie swoim zawiera jakieś poważne hasło, jakieś czynnik, elektryzujący ludzi, czego Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi nie posiada; bo hasło miłego spokoju i absolutnej niedopuszczalności ekspropriacji ziemi, przy niewyraźnym i chwiejnym programie, nie jest wystarczającym, aby pociągnąć za sobą szersze warstwy, a szczególnie młodsze i zdrowe elementy społeczeństwa naszego. Bez udziału tych świeżych sił, ożywionych za-

pałem do czynu, Stronnictwo od chwili zapoczątkowania musi rozpocząć i przedśmiertną agonję, bo armja, składająca się jedynie z przywódców, bez żołnierza, istnieje może tylko na papierze. Słusznem byłoby nadać nowemu stronnictwu nazwę: Stronnictwo bezpłciowe, lęku i bezczynności.

Aczkolwiek wiele już pisano z powodu Stronnictwa Krajowego, jednak, wobec artykułu p. Krajowca w № 157 „Kurjera Litewskiego” z dnia 19 lipca, sądzę, że głos mój, jako człowieka nie należącego do żadnego stronnictwa, lub partji, może wnieść odrobinę obiektywizmu do spraw doby obecnej.

Bolesław Jałowicki.

Mińsk.

— 0 —

2 (15) sierpnia 1907 r.

(Kooperacja.—Projekt filji „Swisłocz”—Życie towarzyskie.—Teatr.—„Nauka” p. na Schmidta).

„Swisłocz” rozwija się dobrze i normalnie zupełnie. Jeżeli jednak mamy brać pod uwagę jej właściwy kierunek, to powinniśmy pragnąć, aby zeszła do niższych warstw i zajęła się handlem najtańszych produktów codziennej potrzeby. Powinna w ogóle wziąć pod opiekę biedniejsze warstwy, a więc otwierać filje i to na krańcach miasta.

W danej chwili są dwa punkty, które należałoby mieć na uwadze, a mianowicie: okolice dworców Wileńskiego i Brzeskiego, oraz Trojecką Górę lub Złotą Górę.

Stoi wszakże na przeszkodzie brak kapitału, jak mówią jedni, czy też zbyt duża doza ostrożności i obawa ryzyka, jak chcą inni. Tymczasem, oddziały przedmiejskie, zakładane na m. l. skale, a więc z małym ryzykiem, muszą pójść dobrze i wpłynąć dodatnio na stan handlu drobiazgowego. Ważniejszą rzeczą powiedziałbym jest pytanie, czy mamy ludzi odpowiednich? Czy „Swisłocz” wyrobiła sobie już taki personel, że może kogoś ze swoich pracowników delegować na taki samodzielny i trudny posterunek, jak prowadzenie sklepików w oddalonych dzielnicach?

Bo pod tym względem ludzi się trudno! Jeśli w śródmieściu „Swisłocz” jest solą w oku różnym kupcom, to w uboższych dzielnicach walka pójdzie wprost „na noże”, jak mówią!

Tem zrażać się także nie można! Sezon jesienny, choć daleki, zapowiada się więcej sympatycznie niż lat poprzednich. Wiele obietnic sobie dużo po „Ognisku”, sądząc, że zaogniskuje ono wiele życia towarzyskiego. Przypuszczają, że również zjedzie paru wybitniejszych koncertantów, spodziewają się teatrów.

Niektórzy sądzą, że uda się wejść w porozumienie z teatrem w Wilnie co do występów od czasu do czasu na kilkudniowe seje.

„Minskoje Słowo” daje mi lekko! I, niestety, muszę przyznać, zupełnie pod niektórymi względami słuszną! Ale coż robić? Jak racja to racja — trzeba posłuchać dobrej rady nawet pana... Schmidta!

W № 212 organ reakcjonistów rosyjskich w artykule „Nauka p. na D.” poucza mnie, abym w korespondencjach swych nie wyszukiwał tematów po śmietniskach („pomojnych jamach”), nie szukał błota — jednym słowem, nie interesował się... „Minskoje Słowo”. Rzeczywiście, w stosunku do wartości tego świsłta, za wiele może miejsca i czasu poświęcić mu; trzeba będzie poprawić się bezwarunkowo! Imponuje mi wszakże daleko idąca skromność panów redaktorów z ulicy Franciszkańskiej, a bardziej jeszcze zdolność samookreślenia, za jaką organ swój identyfikują ze śmietniskiem! Jednakowoż, w razie jeśli śmietnisko zanadto zanieczyszcza się, a niema sposobu usunąć go, przeto należy choć ostrzedz innych, aby nie podchodzili za blisko i nie doznawali przykrości wdychania w siebie zgniłych woni... D.

Kronika polityczna.

ZJAZDY DYPLMATYCZNE.

Wspominaliśmy już na tem miejscu, że Anastro-Węgry, jak się zdaje, chcą otrząsnąć się z długoletniej bezczynności i wystąpić z energiczniejszą akcją na półwyspie Bałkańskim. Potwierdza tę wiadomość ostatni numer wiedeńskiej „Sonn und Montagszeitung”, mającej ściśle stunki z ministerjum austriackim. Oto, co tam czytamy:

„Nasza monarchja w każdym razie

mimo ciężkich walk wewnętrznych nie znajduje się poza nawiasem polityki wszechświatowej i ma na oku ponownie rozciągnięcie swego wpływu, przez czas długi krótko mówiąc tam, gdzie oddawna z mocy tradycji dziejowych wywierła ów wpływ na bliskim Wschodzie, na Bałkanach. Austro-Węgry porozumiały się w tej sprawie już od dłuższego czasu z Rosją, a teraz także z Włochami. To ostatnie porozumienie jest owocem zjazdu w Desio. Wizyta króla angielskiego w Ischl da w rezultacie, jak można się spodziewać, ostateczne porozumienie się także z Anglią.

Oprócz wizyt już dokonanych zaznaczyć należy, że w dniu 9(22) sierpnia przybędzie na Semmering do barona Aehrenthala minister włoski Tittoni, a następnie dnia 11(24) sierpnia obydwa ministrowie udadzą się do Ischlu. Tam Tittoni zabawi dwa dni.

W drugiej połowie września n. st. stawi się w Wiedniu minister rosyjski spraw zagranicznych Lwow. Wprawdzie jeszcze się nie przedstawił cesarzowi Franciszkowi Józefowi, jak jego poprzednicy, hr. Murawiew i hr. Lamsdorf, lecz trudno uważać jego wizytę wyłącznie za akt etykiety, jakimi będą wizyty — obie we wrześniu — króla Alfonsa hiszpańskiego i króla duńskiego na dworze wiedeńskim.

Przyjazd króla Edwarda i ministrów Tittonego, oraz Lwowskiego (także byłego księcia Ferdynanda w Ischl) dowodzą przedewszystkiem, że na Bałkanach zajdą zmiany polityczne, powtórę, że rolę kierującą w owych zmianach będzie miała monarchja habsburska.

ZJAZD TEOLOGÓW SŁOWIAŃSKICH.

Papież Leon XIII gorąco wierzył w bliskość połączenia się Kościołów wschodnich z katolicyzmem i starał się ze swej strony przyspieszyć tę chwilę. W r. 1881 zalecił on podniesienie czci, okazywane Apostołom słowiańskim św. Metodemu i Cyrylowi, których jubileum w r. 1885 uroczystość też obchodzono. W r. 1892 założono bractwo kościelne pod nazwą „Apostolstwa św. Cyryla i Metodego pod opieką N. M. Panny”. Z inicjatyw tego Apostolstwa w dniach 25—27 (12—14) lipca odbył się w Velehradzie (w Czechach) zjazd teologów, o którego przebiegu krakowski „Czas” podaje wiadomości następujące:

„Uczestników zjazdu było około 80; przeważnie składali się kongres z przedstawicieli kleru, którzy z rozmaitych stron i narodów słowiańskich spieszyli do prastarej świątyni i klasztoru w Velehradzie, przejęci miłością Unji kościelnej wśród braci Słowian. Brali udział w kongresie także Polacy z Królestwa, a z Galicji zarówno Polacy jak i Rusini, choć zazwyczaj należą, że garstka obecnych Polaków była bardzo szczupłą. Z dostojników kościelnych uczestniczyli w kongresie X. Arcybiskup olomuński, Franciszek Bauer (do którego diecezji należy Velehrad), jako protektor Apostolstwa św. Cyryla i Metodego; X. metropolita Andrzej Szeptycki, którego obrano prezesem kongresu, i delegat apostolski w Zofji, X. arcybiskup msc. Robert Mennini.

Szereg odczytów rozpoczął X. Jan Urban T. J. z Krakowa. Wskazał na zadania teologów słowiańskich względem schizmatycznej Rosji i podał praktyczne wskazówki, jak należy przygotowywać w tym kierunku pracę. Domagał się przedewszystkiem żywszego zainteresowania się Unją, naukowemu i bezstronnemu zrozumieniu prądów teologicznych w Rosji, oraz stanowczego zwalczania obopólnych przesądów i nietolerancyjnych wywieceń. Stworzenie literatury pojednawczej, naukowej zarówno jak popularnej, uważał za prelegent za niezbędne dla dopięcia zamierzonego celu. — Przemówił następnie X. A. Palmieri, Augustynian z Rzymu, przebywający czasowo w Krakowie. Jak wykład X. Urbana, tak i wykład X. Palmieriego spotkał się z powszechnym uznaniem. Wykazywał X. Palmieri, że w łonie Kościoła rosyjskiego przejawiają się rozmaite prądy, zbliżające cerkiew do katolickiego dogmatu. Najbardziej stronią teologowie rosyjscy od dogmatów o nieomylności papieskiej, natomiast odczuwają silnie potrzebę prymatu, jakkolwiek szukają go poza Rzymem. Niedawno temu nawet indeks znalazł obrońcę u jednego z teologów rosyjskich. — Oryginałnym był odczyt X. A. Spaldka T. J. z Pragi stanowiący, jakie schizmatyzyści mające w sobie Kościoła katolickiego. Chyba jednak odczyt ten o tyle swego celu, że schizmatyków wcale nie było na zjeździe. — Dalsze prelekcje bardziej były specjalne, odnoszące się do historii Unji, i to kontrowersji między Zachodnią a Wschodnią Kościołem. Na szczególniejszą uwagę zasługują jeszcze przemowa X. Palmieriego o zachowaniu obrządku greckiego dla nawróconych ze schizmy.

Obrady oficjalne zakończono 26 lipca. Następnego dnia odbyły się jeszcze poufne posiedzenia, na których omawiano kwestje teologiczne, oraz sprawy redakcyjne „Litterae Slavorum theologicae”.

OGRANICZENIE EMIGRACJI.

Minęły czasy, kiedy Ameryka Północna z radością witała każdego przybysza. Jakkolwiek wiele jeszcze jest ziemi nieuprawnej i liczne sposobności zarobkowania, dążenie do ograniczenia emigracji do Stanów Zjednoczonych staje się coraz silniejszem. Od 1 lipca weszła tam w życie nowa ustawa imigracyjna, której główne przepisy streszczamy niżej ze względu na to, że wśród szukających chleba za morzem bardzo znaczna część stanowią rodacy nasi.

Postanowienia wstępne podwyższają podatek imigracyjny z dwóch dolarów na cztery dolary od głowy. Do uiszczenia podatku jest obowiązany każdy wychodzący, wstępujący na terytorjum Stanów Zjednoczonych; odpowiedzialność za opłatę ponoszą towarzyszący przewoźowie, na których okrętach endozujemy przybywają. Od opłaty podatku wolni są cudzoziemcy, bawiający przejazdem na ziemi amerykańskiej, oraz ci, którzy przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych przebywali przynajmniej przez rok w Kanadzie, Nowej Finlandji, Meksyku lub na Kubie, osoby przybywające z kolonii i Stanów Zjednoczonych, oraz przejeżdżni, którym inne ustawy

nie przeszkadzają w chwilowym pobycie na ziemi amerykańskiej. Natomiast, zgodnie z brzmieniem dawniejszej ustawy, i nowa także wyklucza od imigracji idiotów, głupkowatych, chorych umysłowo i słabych na umyśle, epileptyków, osoby, o których można przypuszczać, że staną się ciężarem dla funduszu gminnych, zawodowych żebraków, suchotników, złoćwistów, poligamistów, anarchistów, handlarzy żywym towarem, wreszcie robotników kontraktowych i osoby, które usiłują się dostać na nowo do Ameryki przed upływem roku od terminu wydalenia ich z jakiegos powodu.

Nowe i bardzo surowe jest postanowienie, że władze emigracyjne mają prawo zabronienia dostępu na ziemi amerykańską osobom, które, aczkolwiek nie należą do żadnej ze wspomnianych kategorii, zostaną uznane przez lekarzy za tak słabe fizycznie lub umysłowo, że przez to ich zdolność zarobkowania jest ograniczona.

Nowe również jest postanowienie, zabraniające wstępu do Ameryki tym cudzoziemcom, których przejazd opłacił ktoś inny, lub którzy przybywają tylko dzięki otrzymanemu zasiłkowi. Emigrant, podejrzany o to, musi się wylegitymować, oraz wykazać, że kosztów przejazdu nie opłaciła za niego ani bezpośrednio, ani pośrednio żadna korporacja, związek, gmina lub rząd zagraniczny.

Robotnicy, wysłtanci zawodowo, mogą imigrować bez żadnych trudności, jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie jakiegolwiek przemysłu, dla którego nie można znaleźć w kraju doświadczonych sił roboczych. Zawodowi aktorzy, artyści, prelegenci, śpiewacy, duchowni nauczyciele szkół i seminarjów, reprezentanci wolnych zawodów nie mogą być uważani za pracowników kontraktowych i dlatego mają wstęp wolny na ziemię amerykańską.

Osobne paragrafy ustawy normują bardzo dokładnie akty, jakie towarzyszą przewoźowie mają składać o wychodzących. Dokumenty te powinny zawierać bardzo szczegółowe dane o wychodzący, cel, wykształcenie, narodowość, i t. d., między innymi figurę zapytanie, czy posiada 50 dolarów kapitału, lub jeżeli posiada mniej, dokładną wiadomość, o jakimś krewnym lub przyjaciela się udaje.

Z TEATRU.

„ROMANTYCZNI”

komedja w 3 akt. E. Rostand'a

Prawdziwa klasyczna komedja, pełna odcieni, niedomówień, półśówek, finezji i akcji delikatnej, wytwornej — należy do rodzajów, mających dzisiaj coraz mniej przedstawicieli w literaturze dramatycznej. Rostand jest jednym z niewielu, ale zato, jako twórca, przedstawia gatunek tak doskonały, tak pełen prawdziwego artysty, tak rzadki jednocześnie pod względem estetycznego zrównoważenia, że sam jeden starczy, by wypełnić lukę, jaka niewątpliwie istnieje w obecnej twórczości literackiej, holdującej bezwarunkowemu realizmowi wyłącznie, lub sztygającej (w komedji) nowe szaty ze starych skrawków Sardou.

Palmy akademickie nigdy nie spoczęły na bardziej zasłużonej pierś, zielony frak nie śmiertelnego nie otrzymał chyba nigdy bardziej poetycznej duszy. Wypowiedział się ona cała w komedji, którą w r. 1894 ujrzał po raz pierwszy zbławonany Paryż i witał ją, jak my onegdaj, najpierw cichem westchnieniem, a potem burzą oklasków. „Romantyczni” Rostand'a przeobraził go na chwilę, sztuka ta bowiem widza i unosi go w krainę marzeń.

„Romantyczni” i widza romantycznym czynią, odwracają jego myśl od spraw zwykłych, unoszą, porwują, kołysząc wierszem przepięknym, wzruszając prostotą, cięszą humorem, wolnym od wszelkiej trywialności. Wszystko od mise en scene, aż do ostatniej deklamacji jest w tej komedji świetne, wykończone.

Ale też i wykonanie musi być podobne. To, co dała nam scena p. Młodziejewskiej, przynosi jej zaszczyt. We czwartek byliśmy po prostu dumni z naszego teatru.

Wystawa i reżyserja były znakomite, a koroną przedstawienia — gra pani Morskiej, mającej tu wspólną rolę z panią Morską. Doskonałą rolę wcieliła pani Morska. Dotrzymać dzielnie placu naprawdę poetyczny Percinet — p. Wiślański, walczący tylko z usterkami wymowy. Dwaj starzy sąsiedzi, Pasquiot — p. Popławski i Bergamin — p. Ryszkowski, oraz przedsięwzięci porwań, Strafoel — p. Ryll, dopasowani byli do całości zupełnie, choć w szczegółach gry mieli wady. Zarówno p. Popławski, jak p. Ryszkowski, zbyt rubasznie potraktowali swe rolę, a p. Ryll w komizmie swym nie był dość subtelny. Ale są to drobności — wrażenie ogólne, wyniesione ze sztuki, było wprost niezwykłe.

W niewielkiej roli Błażeja — ogrodnika, występował p. Muszyński.

„Romantyczni” są najlepszą premierą sezonu.

K. B.

Z Rady miejskiej.

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, na którym rozstrzygnięto kilka poważnych kwestji, a mianowicie:

Postanowiono projekta techniczne wodociągów i kanalizacji w Wilnie przesłać do ministerjum spraw wewnętrznych do zatwierdzenia, a gdy zatwierdzenie to nastąpi, Rada miejska zajmie się kwestją finansową.

Następnie rozpatrywano kwestję lombardu miejskiego. W roku zeszłym niewiadomo dotąd sprawy krążyły w lombardzie znacznej komisji, dzieży. Wówczas specjalna sekcja złożona z radnych, dokonała szczegółowej rewizji ksiąg z kilkunastu lat i dowiodła, że w czasie pełnienia obowiązków zarządzającego lombardem, p. Kopulcewicz, pomocnika jego, p. Święteckiego i nadzoru Gubienki, panowały nieład i nadużycia. Stwierdzono sfalszowanie wielu dokumentów, podstawianie sum i t. d.

Zarząd miejski zaproponował, aby pp. Kopulcewicz, Święteckiego, oraz Gubienkę pociągnąć do odpowiedzialności sądowej i wytoczyć im procesy: kryminalny, fałszerstwa i cywilny za straty ponieszone. Niektórzy radni byli dopuszczali, że p. Kopulcewicz nie mógł dopuścić się świadomie nadużyć, przypisywali mu natomiast niedbalstwo w prowadzeniu lombardu, a tem samem niedopatrzienie nadużyć podwładnych. Kwestję tę poddano głosowaniu.

Ostatecznie postanowiono p. Kopulcewicza wytoczyć proces cywilny, zaś p. Święteckiemu i Gubienie — kryminalny.

Sprawa nabiera poważnego charakteru, gdyż p. Kopulcewicz, wypowiedzi swej na oskarżenie, pisuje winę Zarządowi miejskiemu, bowiem Zarząd w ciągu lat kilkunastu co miesiąc rewidował żadnych nadużyć.

Wreszcie Rada postanowiła, przeć starania nowogrodzkiej Rady, co do zniesienia egzaminów naukowych w średnich zakładach nauczania, wprowadzonych w ubiegłym roku szkolnym.

WYBORY.

Panie, które w poczuciu obowiązku obywatelskiego zechciały polskiemu Komitetowi wyborczemu ofiarować swoje usługi, raczą się zgłosić jak najrychlej do biura Komitetu Centralnego (Skopówka № 6, były sklep Szumańskiego).

Instrukcja w sprawie wyborów. Dotąd nie wiadomo jeszcze nikomu, w jaki sposób odbywać się będą obecne wybory do Dumy Państwowej. Z tego powodu p. gubernator wileński zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z zapytaniem i otrzymał odpowiedź, że instrukcja w procedurze wyborów niebawem ogłoszona zostanie.

Spisy prawyborców wileńskich. Zarząd miejski przesłał wczoraj, 3 (16) sierpnia, ponumerowane i opieczętowane spisy prawyborców wileńskich.

Z dziwolągów statystyki urzędowej. Podajemy czytelnikom jeszcze jeden przykład dziwolągów statystyki urzędowej.

Oto p. Władysław Brochocki, obywatel ziemski, posiada cenzus wyborczy w trzech powiatach. W powiecie oszmiańskim zapisany jest jako Polak, w powiecie Białoruskim — przechrzczono go na Białorusin. Kim on się okaże w pow. nowogródzkim, niewiadomo — może Tartarzem?

Rosienie. (Kor. wł.). Chociaż biurokracja przyzwyczaiła nas do różnych fantastycznych dziwolągów, jednak świeżo opublikowana lista wyborców ziemian powiatu rosińskiego przechodzi wszelkie oczekiwania.

Czem kierowali się panowie z polij przy określaniu narodowości, również na czem oparty rozdział zżmudzinów i Litwinów, niewiadomo. A jednak ta sama władza, ograniczająca do stosowania praw, ograniczających Polaków, wszystkich zalicza bez wyjątku do polskiej ludności wprawdając nie tylko narodowość, lecz na litewską i osobną Polaków. Litwet znanych im dobrze Polaków rosyjskiej zapisują narodowości, a lista rosińska ziemian większej ilości obejmuje 90 nazwisk, gdyż p. Stanisław Wolmer, oraz p. Stanisław Wolmer zapisani są po dwa razy: a

